

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

Table with columns: MIEJSCOWA, kwartał, miesięcznie, w państwie austriackim, do Prus, do Rosji, do Francji, do Anglii i Belgii, do Włoch i Szwajcarii, do Turcji i ks. Naddun.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie. OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju...

Od wydawnictwa.

Prenumerata na Gazetę Narodową wynosi w miejscu

na półtora miesiąca t. j. od 16. kwietnia do ostatniego czerwca b. r. 1 zlr 95 cent. na półtrzecia miesiąca t. j. od 16. kwietnia do ostatniego czerwca b. r. 3 „ 15 „

Z przesyłką pocztową:

na półtora miesiąca t. j. od 16. kwietnia do ostatniego maja b. r. 2 zlr 40 cent. na półtrzecia miesiąca t. j. od 16. kwietnia do ostatniego maja b. r. 4 „ — „

Obecne położenie.

W pierwszych dniach kwietnia znaczne zmiany zaszły w stosunkach politycznych Europy. Anglia porozumiała się z Francją. Depesza francuska w odpowiedzi na zaproszenie na konferencję...

Wszystkie te objawy zaszły w ostatnich dniach marca i w pierwszych dniach kwietnia, zupełnie prawie w tym kierunku, jak przed wojną krymską.

Dodajmy do tego wiadomości o postępkach Moskwy na Kaukazie i w głębi Azji, przegląd wojskowy w Petersburgu w rocznicę wkroczenia sprzymierzonych do Paryża...

Dzisiaj jest już rzeczą pewną, że Francja cofnęła swą odpowiedź pierwotną z 20 marca, żądającą przede wszystkim wzięcia za podstawę do konferencji zasady powszechnego głosowania w Szlezwicku i Holsztynie.

Austrja byłaby za utrzymaniem traktatu londyńskiego, i chociażby wynagrodzenia żadnego za poniesione koszty nie poniosła, po świetnych objawach waleczności wojsk swych cofnąć się może bez ubliżenia swej powadze.

był. Jeszcze trudniejsza sprawa jest dla Rzeszy. Nieuznanie traktatu londyńskiego stało się w Rzeszy artykułem wiary. I na toż ma reprezentant Rzeszy po raz pierwszy w europejskiej konferencji wziąć udział...

Przeгляд polityczny.

Austrja. Dzienniki wiedeńskie, które wyszły w poniedziałek, umieszczają w całej rozciągłości przemowę, miane przy uroczystej audjencji w Miramar dnia 10. b. m., pana Guttierrez d'Estrada i arcyksięcia Maksymiliana.

Posłem austriackim przy dworze meksykańskim ma być mianowany baron de Pont, radca w ministerstwie spraw zagranicznych.

Ambasador francuzki ks. Grammont, który jak piszą, za urlopem tylko miał wyjechać do Paryża, wróci podobno aż dnia 22. b. m.

Niemcy. Pierwszy termin konferencji minął. Można przyjąć, że zasługę w tem ma bundestag niemiecki.

sami Niemcy, niezna żadnej w świecie nagłości spraw. Dotychczas uważano powszechnie Anglików za ludzi najzimniejszych, najobojętniejszych i najnudniejszych.

Wydział bundestagu wniósł przyjęcie konferencji i wysłanie reprezentanta rzeskiego do Londynu. Niemamy najmniejszego powodu wątpić, że bundestag jutro przyjmie ten wniosek.

Ni to ni owo.

(K) Reakcja zapanowała! Bis-marce ricisti! I to w sensie literalnym: drugi mamy tego roku marzec. Mamy zimę nanowo. Witaj napowrót wiatrowy ciepły szlafroku, witaj lulko i ty preferansiku galicyjski...

Bodaj się święciły te nasze pocziwe sosny! Na owych arkadyjskich wyspach równikowych spełnił misję swoją na ziemi obywatel, gdy trzy palm kokosowych i trzy drzewa chlebowe zaszczylił, Bogu je poruczając i papugom.

cznie godziny, w których inne plemiona ludzkie znowu do niepokojów są skłonne. W tych godzinach powinny z urzędu płonąć kominki. Kiedy zamajaczą płomienie, kiedy zaiskrzą się w powietrzu spadają — namacalny obraz naszych zamysłów — głównie, i błogie ciepło i bladoróżowe wspomnienia, nito opium mistyczne, w kraje marzenia a dalej w objęcia niewinnej drzemki nas prowadzą...

Zawidzcie teraz ludziom na księżycu, którym nagły powrót zimy do nas, pewnie miłą sprawił niespodziankę. Jakże cudnie, jak jasnie oświeconą musi teraz nasza krajina im się przedstawiać, odbijając świeżą bielizną swoją promienie słońca!

pieć za nas — ale kazać za nas rozkoszować, tej loiki nie rozumiem. Ale już to trudno rozprawić się z ludźmi o konsekwentność.

Zresztą i pocóż mamy się żalić na niekonsekwentność ludzi? Świat byłby bez niej bardzo monotonnym. Byłby zawsze dobry teatr, byłby jeden tylko a raczej żaden system filozoficzny...

Najlepiej jeszcze dla lubiących kontrasty i romantyzm, kiedy się spotkają dwie konsekwentności. Kalendarz zapowiada corokro od czasów papieża Grzegorza XIII. wiosnę na 21. marca. A tym razem kalendarz był konsekwentny.

To też zapanował w niej stan obłędzenia — domowego, tak dla złych dróg, jak dla niepewnej ciągłej pogody.

Najlojalniejsi obywatele, z najlegalniejszą legitymacją w zanadrzu, nie wychylają się za rogatki; a kto się wyrwie z pod rygoru dobrowolnego, powszechnego internowania, tego nietylko katar jeśli nie co gorszego wpakuje na kilka dni do kozy pod koldrę...

Tymczasem i bez nas wiosna wyklóci się zimą, i przyjdziemy sobie do gotowego już maju. Golałki same przyłecą do gąbki — tylko nie trzeba się troskać o to. Są pocziwi ludzie jeszcze na świecie — a my nie poza światem przecie — którzy zawsze gotowi, zrobić wszystko za nas i dla nas...

Pilnujmyż kominka!...

P.S. Właśnie otrzymaliśmy z pod mego pióra najnowszą depeszę telegraficzną, która nas pocieszyć powinna uwagą swoją, że nie sami cierpiemy na tę reakcję meteorologiczną. „Od Paryża po Kijów, niemijając Wiednia i Dypplu, szła niewinności śniegowej pokryła środkową Europę. Czy długo ona dotrwa, dotąd nie mamy nic pewnego.

Przepisując tę depeszę mego niewidomego Biura Korespondencyjnego, ani się spostrzegłem, że to telegram dość spóźniony, że podaje w treści artykuł jakiś, widocznie „od granicy kominka“ pisany — podczas gdy tylko okno potrzebuje otworzyć — aby obaczyć na żywe o czy przedny artykuł kierujący, z słonecznych promieni i szumu wiosennego wiatru na białej śniegowej karcie tak gęsto pisany, że papieru nie znać od pisma.

Roztwórzcie na ściągają okna, drzwi, szafy i

Wielu obawia się nawet wysłać Beusta, który jak wiadomo zbył jest głębi i łatwo daje się powo-  
dować z Wiednia lub Berlina. Zamiat Piordena  
proponują także pana Eckstaedt, który jest posłem  
saskim w Londynie.

Na wszystkie te przygotowania konferencyjne  
stronictwo narodowe w Niemczech patrzy podej-  
rzliwym okiem.

Wydział centralnego komitetu niemieckiego  
wystąpił z gorącym zaprzeczeniem na wiadomość,  
podaną przez *Indep. Belge*, jakoby komitet ten  
miał zamiar wziąć pod obrady wniosek Metza  
względem wysłania deputacji do cesarza Napoleo-  
na. Dr. Müller i Brater oświadczają imieniem wy-  
działu, że ani dr. Metz nie stawiał nigdy takiego  
wniosku, ani nikt inny, dodając: „Nie masz po-  
śród nas nikogo, kto by kiedykolwiek mógł wpaść  
na myśl popierania kroku, tak niegodziwego  
i fałszywego. Nie jest powołanym wybran-  
ców narodu niemieckiego, zebrać opieki i pomocy  
u obcych władców.” Dr. Metz miał żądać zara-  
zem, aby redakcja dziennika *Independance Belge*  
wymieniła korespondenta, który stosunków swych  
nadużywa do rozświecania kłamstw i kłóczył z m. ch.

W. ks. Konstany, jeden z pierwszych emi-  
grantów warszawskich, bawi teraz w Goslar (w  
Hanowerskiem?), gdzie małżonka jego zasięga ra-  
dy jakiegoś sławnego szewca-lekacza i pije ziółka.

## Korespondencje Gazety Narodowej.

Rzym 30. marca.

(WA) Ojciec święty na dniu wielkanocnym  
wszelkich dobywał sił, aby być na mszy urocz-  
stej. Dzień przedtem próbował powstać na godzi-  
nę, w skutek czego nastąpiło omdlenie. Z powodu  
wielkiego jego osłabienia, msza wielkanocna za-  
częła się dopiero o godzinie 11tej. Gdy go nie-  
siono w lektyce, widziałem go na trzy kroki ode-  
mnie. Pius IX., przed dwoma laty pełen życia i  
zdrowia, jest dzisiaj nie do poznania; cera wię-  
dła, zbladłe lica, nadają obliczu jego wyraz na-  
der cierpiący i posępny. Jednak oczy zachowały  
dotąd zadziwiająca ruchliwość. Ręce są wyschłe i  
szcuple.

Pius IX. pochodzi z rodziny, której członko-  
wie żyć zwykli bardzo długo. Starszy brat jego,  
mieszkający w Sinigaglia, ma blisko lat 80, a ni-  
mo to ma się wybornie. Papież, mimo swej cho-  
roby i cierpienia, ma na sobie jeszcze coś mło-  
dzieńczego; głowę jego, mimo 73letniego wieku,  
pokrywa włosy gęste, który nadto jest więcej siwy  
niż biały. Będąc jeszcze biskupem w Imoli, cho-  
dził zawsze pieszo, był nieustannie w ruchu. O-  
becnemu zaś zdrowie jego tak jest nadwątłone, iż  
używanie ruchu stało się mu niepodobnym.

Nigdy może nie było w Rzymie tylu cudzo-  
ziemców, co w tym roku. Widok niezliczonego  
zgromadzenia w kościele zdawał się wlewać w  
Ojca świętego nowe życie. Poprowadzono go na  
tron papieża na chrzcie, gdzie też usiadł bez  
zbytich trudów. Podziwiać trzeba jego energię i  
umysł dzielny; na początku mszy chciał powstać  
i podczas podniesienia krzyża uklęknąć w pośro-  
dku chóru. Dzień przedtem padał deszcz bez prze-  
rw i nie ustał jeszcze w tej chwili, kiedy pa-  
pież wstąpił w pregi kościoła Piotra św. Od rana  
5,000 wojska francuskiego stało na placu pod u-  
lewą; z tem wszystkim Ojciec św. postanowił  
pobłogosławić światu i miastu z swej łoży, którą  
dla tego obleczono purpurą.

Ku południowi deszcz ustał, lecz papieża o-  
garnęło takie osłabienie, że musiał poprzestać na  
udzieleniu błogosławieństwa wewnątrz kościoła.  
Nie przesadzę, jeżeli powiem, że w kościele było  
do 30,000 osób, nie licząc tych, co czekali przed  
kościołem na okazanie się ojca św. w łoży.

Piękny, dźwięczny i donośny głos Piusa IX.  
nie ma pewnie równego sobie w świecie katoli-  
ckim. Kto go słyszał, gdy udziela błogosławień-  
stwa w kościele św. Jana Laterańskiego, ten  
pewnie nie zapomni rozlegającej się daleko si-  
ły tego pełnego i przejmującego głosu; obecnie  
nieświsty, ledwie jego echo słabe postyszałem pod  
sklepieniami św. Piotra. Przecież jeszcze początek  
zwykłej formułki zaintonował Ojciec święty dość  
silnym głosem, lecz gdy doszedł do połowy do

miejsca, gdzie według chóru gregorjańskiego po-  
dnieść głos trzeba o dwa tony, opuścił go siły,  
głos jego się zgubił i zamilkł; wtedy począł zre-  
wnie płakać nad sobą i nad niezmiernym tłumem,  
co padł przed nim na kolana. Była to, wierze mi,  
smutna chwila. Zaczęło głośno błogosławień-  
stwo zakończyło się cicho wymawianymi słowy.  
Papieża odprowadzono do pałacu wśród rozczulo-  
nego zgromadzenia, które jeszcze ręką błogo-  
sławił.

Od dwóch dni, jak słyhać, znowu się pole-  
pszył stan zdrowia papieża; ochłodzenie powie-  
trza posłużyło mu; miał dziś odprawić sumę, lecz  
nie czuł się dość silnym i tylko był na mszy  
prywatnym.

Lekarze papieży nie wiedzą jak sędzić o  
zdrowiu Ojca świętego; dziś bliskim jest śmierci,  
jutro znowu przychodzi do siebie. Przyczyną tych  
zadziwiających fluktuacji, jest silny organizm pa-  
pieża. Pewien lekarz, który go znał jeszcze bisku-  
pem w Imoli, powiedział mi iż się obawia, aby  
mu zbyt wiele upały nie zaszkodziły jeszcze bardziej.

Utrapienia i troski targają zdrowie Piusa IX.;  
nie może on się oswoić z myślą, by wstępując  
do grobu, zostawił miał ojcowiznę Piotra św.  
uszczerpioną, a kościół „we Włoszech przekłado-  
wany.”

Niektórzy kardynałowie upatrywać chcą pe-  
wien objaw słabości w postępowaniu papieża,  
mianowicie w jego łzach; marzą oni o takich pa-  
pieżach, jak n. p. Sykstus V. A przecież olbrzy-  
mia ta postać arcykapłańska byłaby w naszych cza-  
sach, wobec trudności dzisiejszego położenia, bar-  
dzo zwyczajnym papieżem. U księcia..... którego  
wczoraj odwiedzałem, dwaj kardynałowie całkiem  
otwarci i zdrowo rozbiłali obecne położenie.  
„Szamotanie się nowego papieża, mówili oni, nie  
zmieniliby w niczem sytuacji; trudno byłoby zna-  
leźć papieża, posiadającego zalety Piusa IX. Nigdy  
on nie powziął ważnego postanowienia bez za-  
sięgnięcia rady świętego kolegium; z Francją zo-  
staje stolica święta w wybornych stosunkach; po-  
lityka jej, pozbawiona inicjatywy, w epoce kiedy  
władza pozbywa w ręku armii, może tylko zale-  
żeć w spokojnym wyczekiwaniu lepszych czasów.”

W świętem kolegium są liczne stronictwa.  
z których dwa w wielkiej sprzeczności stoją do  
siebie. Pierwsze, najliczniejsze niestety, ma za  
przewodnika kardynała Patrizzi (który sięga po  
biure) i składa się z kardynałów de Angelis, Ri-  
ario, Sforza i t. d. Stronictwo to w niczem nie  
chce ustąpić; marzy ono o papieżach energicz-  
nych, o ekskomunikacjach i t. p. Drugiego, mniej  
licznego stronictwa kierownikami są kardynały  
d'Andrea i Pane Bianco, z zakonu minory-  
tów. Kardynał d'Andrea jest mężem dystygowa-  
nym, bez ambicji i zagorzałości, który jakkolwiek  
pojmuję, że Ojciec święty wydarciu prowincji pań-  
stwa kościelnego nie może nadać sankcji prawnej  
przez formalne zrezygnowanie, to z drugiej prze-  
cięż strony uznaje niemożliwość przedłużenia  
w nieskończoność obecnego położenia. Kardynał  
d'Andrea razem z swoimi zwolennikami zrekłby  
się chętnie tego co już jest stracone, aby zatrzy-  
mać to co jeszcze pozostało. W Paryżu bardzo  
mu sprzyjają, lecz tylko 15 kardynałów wspierają  
go w danym razie. Śmierć papieża spowodowały  
wielkie zawikłanie. Papież, jak mówią, dezygno-  
wał swego następcę; lecz przeciw wiadomo, że  
po śmierci głowy kościoła świętego kolegium niszczy  
zwykle takowe dezygnacje, do czego mu  
przysłało prawo, jako prowizorycznemu moralne-  
mu następcy. Dezygnowanym następcą ma być  
kardynał Patrizzi, według innych znowu kardynał  
de Angelis, arcybiskup z Fermo, trzymany od  
dwóch lat w Turynie na wygnaniu i w więzieniu,  
któryby w niczem nie ustąpił pod względem wła-  
dzy świeckiej.

Gdyby stolica święta, jak oczekiwać należy,  
nie potwierdziła wyboru papieża, wtedy przystą-  
ponoby do wyboru zapomocą zebrania konklawu,  
i nie obeszłoby się bez starc gwałtownych.

P.S. Papież, który był dziś przytomnym na  
mszy uroczystej, nie opuszcza łożka i ma dość  
gwałtowną gorączkę. Tak opiewają wieści wie-  
czorne. Zresztą w Rzymie nikt nie wie coś pe-  
wniejszego. Watykan pogrążony jest w głęboką ta-  
jemnicę. Co chwila krzyżują się wieści o śmierci  
papieża, lecz mogą wam zaręczyć, że od niedzieli  
nie zaszło nic stanowczego.

Paryż 9. kwietnia.

(K) Przybył tu poseł francuski w Wiedniu,  
książe Grammont, jak pisze *la France*, na dni 8.  
Dodaje ten dziennik, że powodem jego bytności  
jest sprawa meksykańska. Zdaje się jednak iż nie  
to jest celem podróży ks. Grammont. Jeśli przy-  
był tu po instrukcje, to nie w sprawie meksy-  
kańskiej, która, nim wróci ks. Grammont na swo-  
ją posadę do Wiednia, będzie załatwioną zupeł-  
nie. Widać, iż cesarz swego dotychczasowego mil-  
czenia zachowywać dalej nie myśli, że uważa po-  
rę za stosowną, wytknąć wszystkim swym po-  
słom za granicą kierunek nowy swej polityki.  
Mówią tu, że i poseł francuski z Berlina przybę-  
dzie tu w tych dniach. Również spodziewają się tu  
przybycia lorda Clarendona, do którego cesarz po  
wstąpieniu do ministerstwa napisał list własno-  
ręczny. W liście tym w pełnych uznania wyrazach,  
wrażać się ma cesarz o zaparcie się lorda, iż  
tak podrzędna posadę przyjął w ministerstwie;  
zaparcie się to przyniesie Anglii i Francji wielką  
usługę, bo przyczyni się do trwałego porozumie-  
nia między obydwojma gabinetami. Cesarz z swej  
strony uczyni wszystko aby to porozumienie przy-  
szło do skutku.—W tymże czasie miał cesarz tak-  
że i dla Palmerstona i Russella nie szczędzić poch-  
wał, iż przyjęciem dymisji Stansfelda i wpro-  
wadzeniem Clarendona wpłynęli przeważnie na  
zmianę polityki francuskiej.

W tej chwili więc panuje zupełna prawie  
zgoda między Paryżem a Londynem. Ci co budo-  
wali swe plany na poróżnieniu się obu gabinetów,  
zawiedli się mocno. Lord Clarendon ma z panem  
Drouin de Lhuys i cesarzem ułożyć cały plan  
kampanii konferencyjnej. Lord Clarendon był peł-  
nomocnikiem angielskim w roku 1856 podczas ukła-

dow z Moskwą w Paryżu po kampanii krymskiej  
i znany jest jako systematyczny przeciwnik wzra-  
stającej potęgi moskiewskiej. Hlekreo Anglia  
zamierzała energiczniejszą politykę przeciw Mo-  
skwie rozpocząć, wysuwano naprzód lorda Red-  
cliffe i Clarendona. Zapewne i teraz będzie Cla-  
rendon drugim pełnomocnikiem Anglii na konfe-  
rencyi. Uważany on bywa w Anglii za najbieglej-  
szego znawcę stosunków europejskich i za wy-  
znawcę zasady, iż Anglia i Francja w przymierzu  
z sobą przeważny wpływ na wszystkie sprawy  
świata wywierać powinny.

Paryż d. 9. kwietnia.

(LzL) Posucha, która od przeszło tygodnia pa-  
nowała w dziennikarstwie tutejszem, ustąpiła miej-  
scą ulewę jak najpiękniejszą nadziei od chwili,  
jak wieść o pewnym i rychłym już odjeździe ar-  
cyksięcia Maksymiliana do Meksyku, rozbiegła się  
po świecie. Ze wszech stron gradem spiją się za-  
ręczenia: że już teraz wszystko pojedzie jak zplat-  
ka, i że niezawodnie i konferencja w sprawie  
duńsko-niemieckiej, jeżeli nie 12. to 19. kwietnia  
nastąpi; że ministerjum angielskiemu nie grozi  
już burza od strony torysów, skoro przyjaciel Maz-  
zinięgo p. Stansfeld usunął się z gabinetu; i ce-  
sarz francuzki bardzo jest zadowolony z obrotu  
takiego rzeczy i ostatniej przemowy Palmerstona;  
i przyjęcie Garibaldeg, jakkolwiek gorące i świę-  
tne, odznacza się najzupełniejszą przyzwoitością; i  
podróż księcia Napoleona na morze Niemieckie,  
która tyle przezornych wywołała była domys-  
łów, okazała się po prostu podróżą do Hol-  
landji za plantami, przeznaczonemi do parku w  
Meudon, z którego ks. Napoleon chce zrobić ist-  
ny raj aklimatyzacyjny — słowem, wszystkie dzien-  
niki, mianowicie pórządowe i organa obcych  
dworów tutejsze, jednogłośnie zapowiadają pokój  
powszechny, jeżeli rozumie się wiatr niespodzia-  
ny nowych jakich chmur nie napędzi. Jest to zwy-  
kle następstwo alarmu; ale czy to ucieśnienie się  
jest szczerze, o tem bardzo podzielone są zdania.  
Są umysły, i liczne, które wręcz przeciwnie wy-  
prowadzają wnioski; a dzienniki niemieckie, i to  
nadreńskie, nadelbianskie, nadodrzańskie i nad-  
duńskie szczególnie się w tem odznaczają. Jest  
tam wyraźne niedowierzanie temu co się mówi,  
jak gdyby przypomnienie rozmyślnie iż kiedyś po-  
wiedzianiem zostało, że Bog dał mowę człowieko-  
wi dla zakrycia myśli.

Bombardowanie duńskiego miasteczka Sonder-  
burga przez Prusaków i śmierć pewnej liczby spo-  
kojnych i bezbronných mieszkańców, starców, nie-  
wiad i dzieciąt podczas tej katastrofy, wywołało  
tu oburzenie powszechne. Dzienniki berlińskie od-  
pierają z góry pociski przeciw temu krokowi je-  
nerałów pruskich; dowodzą, że to było w ich  
prawie wojennem, bo Sonderburg to nie miaste-  
czko zwyczajne, prywatne lub handlowe, ale punkt  
wojenny, ale warownia, ale koszar, ale arsenał,  
magazyn amunicji i żywności. W Anglii człon-  
kowie parlamentu, stawiając się jako organa i re-  
prezentanci opinii publicznej, interpelowali 7go  
kwietnia ministrów, a lord Shaftesbury nazwał ten  
wypadek „aktem dzikości, niegodnym narodu ucy-  
wilizowanego”. Lord Palmerston w Izbie niższej  
a zaś lord Russel w Izbie wyższej oświadczyli, iż  
zażądali już wyjaśnień w tym względzie od rządu  
pruskiego, lecz że jeszcze nie odebrali odpo-  
wiedzi.

Uroczyste przyjęcie Garibaldeg w Londynie  
odłożone zostało z soboty na poniedziałek, 11.  
kwietnia, a to z powodu, iż robotnicy tameczni  
są w tym dniu najwolniejsi. Rada miejska pod  
prezydencją lorda majora przyznała bohaterowi wło-  
skiemu obywatelstwo miasta Londynu, które ma  
być mu doręczone w puszcze złotej przez samego  
lorda majora w dzień wjazdu. Tymczasem Garibal-  
di bawi w Brooke na wyspie Wight, gdzie go przed-  
wczoraj, 7. kwietnia, odwiedził Mazzini.

Wiadomości o zdrowiu Ojca św. zawsze są  
niepomyślnie. W dzień pierwszy Wielkanocy nie  
mógł dopełnić według zwyczaju błogosławienia  
Urbi et Orbi z placu publicznego; — ułożono  
więc, zwłaszcza że czas był bardzo słoty, odbyć  
te uroczystości wewnątrz bazyliki; jakoż po dłu-  
giem oczekiwaniu rozpoczęła się procesja, wła-  
ściwa temu obrzędowi, i wniesiony Ojciec św. na  
tronem krzesła zajął miejsce przeznaczone; lecz  
gdy przyszło do błogosławieństwa i Ojciec św. po-  
czął wymawiać słowa sakramentalne, głos nagle  
mu ustał i opadł on osłabiony na tronowe krzesło,  
na którem musiano go odnieść do kaplicy św. Sa-  
kramentu. Scena ta wielkie sprawiła na obecnych  
wrażenie. a zewnątrz zatrzaskające rozbiegły się  
wieści.

## Ziemie polskie.

Z pola walki. Korespondencja *Dziennika  
Powsz.* z Lublina d. 4. bm. donosi, że dnia 28.  
marca zaszła pod Borowem drobna utarczka mię-  
dzy Moskalami a patrolom polskim z oddziału,  
sformowanego pod dowództwem Lewandow-  
skiego. Jest to pierwsze ze strony moskiewskiej  
sprawdzenie wczorajszego doniesienia naszego, że  
w Lubelskiem wzmagają się siły pułkownika Sa-  
wy. Ten sam korespondent dodaje iż udzielono  
mu „niektórych szczegółów o rozbićciu bandy Et-  
nera, Niedźwiedzkiego i Zawadzkiego — lecz (do-  
daje) gdy to zaszło jeszcze w lutym, tracą więc  
interes” — a raczej nie bardzo pocieszające dla ko-  
respondenta były te szczegóły.

Ważniejsza jeszcze jest korespondencja z Ko-  
wna z d. 25. marca do *Gazety Petersburgskiej*,  
dowodząca, że tam powstanie nie tylko niecałkiem  
stłumione, ale w okolicach Kowna istnieje i  
jest czynny oddział Kogłowickiego. Ten  
korespondent dowodzi oraz, jaką wagę przypisu-  
ją temu Moskałom. Korespondencja ta donosi:

„U nas już wiosna. Ale czem bardziej zbliża-  
my się do lata, tem bardziej niepokojące. tem  
smutniejsze zaczynają krążyć wieści, pogłoski, ga-  
daniny. Jeszcze 3. (15.) marca rozeszły się po-  
głoski po mieście, że w naszej okolicy znów za-

czynają się ukazywać bandy, niby sformowane z  
włóczęgów, którzy przeszłego roku dobrowolnie  
stawili się przed władzą, że Mackiewicz (zlo-  
wroźne nazwisko, które już w przeszłym roku  
było zapisane na kartach waszej kroniki) żyje i  
że znów dowodzi włóczęgami. Mówią także i o  
Jablonskim, który niby obecnie znajdując  
się we Włoszech, zbiera sobie bandę, żeby znów  
ukazać się w kraju.

„Wiosna i lato, które w zeszłym roku tak  
drogo kosztowały wielu Polaków, są jeszcze u  
wszystkich w świeżej pamięci. Nie jedna matka  
oplakuje dotąd stratę syna, żona — męża, siostra —  
brata, poległych od bagnatów w lesie. A czy ma-  
ło jest innych strat? Ale dosyć tego, żeby zrozu-  
mieć słuszną obawę Polaków o rezultaty, w razie  
ukazania się nowych band. Szkoda, że jeszcze nie  
wszyscy podziwiają te przekonanai! Jest wielu  
szaleńców, którzy sami poświęcili się na zgu-  
bę, starają się i innym ją zgotować. Jako przy-  
kład polskiego okrucieństwa powiem wam o oso-  
bistości jednego wieszającego żandarma, szlachcica  
Wierzbługiewicza. Należąc do bandy najza-  
groźniejszych żandarmów wieszających, włóczęga  
ten nie wspominając już o rabunkach i gwałtach,  
osiągnął na życie słabej istoty — kobiety. Włó-  
częząc się w naszych okolicach z podobnymi sobie  
Wierzbługiewicz napadł na pewien dom, gdzie  
żyła matka z 16letnią córką. a zbiwszy białe o-  
statnią (powiadają, że dał jej 200 bałow) powiesił  
matkę. Schwytany i oddawiony do m. Szawel,  
Wierzbługiewicz w czasie zostawania w więzieniu,  
gdzie zapewne wiedział jaki go czeka koniec, wy-  
kazał swe okrucieństwo. W czasie zwidzania  
więzienia przez jednego z wojennych naczelników,  
na pytanie tego ostatniego: „Za co powiesił ko-  
bietę?”, włóczęga odpowiedział: „Tak było rozka-  
zane przez rząd podziemny”. — „W czem prze-  
winiała temu rządowi?” — „Włóczyła się z Mo-  
skalami.” Skazany został na karę śmierci przez  
powieszenie, która wykonana została dnia 5. (17.)  
marca o godzinie 11. Oto przykład złoćczyńców, jacy  
pod dowództwem Kogłowickiego włóczą się  
w naszych okolicach.”

Ciekawy także jest przypisek korespondenta  
o ksędzu Mackiewicz; widocznie są jeszcze Mo-  
skale, nie wierzący aby ten, który został powie-  
szony w Kownie jako słynny dowódca powstań-  
ców Mackiewicz, był nim istotnie. Przypisek ten  
opiewa:

„Wiesz, nie mająca najmniejszej zasady. D. 4.  
(16.) marca mówiłem z pewną Polką, która zape-  
wniała mnie, iż istotnie ks. Mackiewicz a nie kto  
inny był powieszony w Kownie, i dodała: „Jeżeli  
zaś Polacy rozpuszczają pogłoskę, że Mackiewicz  
żyje, to jedynie w celu podtrzymania upadającego  
ducha włóczęgów.”

Luty korespondent *Gazety Petersburgskiej* z  
d. 20. marca upewnia jako świadek naoczny, że  
d. 17. marca krążyły patrole polskie o 9 wiorst  
(pięć ćwierci mili) od Warszawy.

Woda *Noblo* 719 nadobudą codziennie  
głębi Moskwy do Warszawy działa ciężkiego ka-  
libru, a przyszło ich dotąd już 120.

W okolicy Częstochowy posłano w tych dniach  
9 kompanij piechoty, ponieważ miały się świeżo  
ukazać oddziały powstańcze.

Wieś z d. 12. b. m. donosi: „Z pobliskich  
okolic z Krakowskiego i Sandomierskiego, dono-  
szą, iż oddziały wojsk moskiewskich z nadgranic-  
cy wyruszyły głębiej w kraj, przeciw, jak twier-  
dzą, oddziałom powstańczym jen. Bosaka, rozdzie-  
lonym na kilka części pod dowództwem Rudow-  
skiego, Rejajły i trzeciego, nieznanego z nazwiska  
dowódcy. Nie ma dotąd żadnej wiadomości o re-  
zultacie tej wyprawy.”

Warszawa. Zdaje się, że rząd moskiewski  
zacznie zaprowadzać szkoły ludowe moskiewskie  
w Kongresówce, a mianowicie pocinnie od unitów  
dyceccji chełmskiej. Donosi o tem *Inwalid*, upe-  
wniając oraz, że w Moskwie już robią składki  
na te szkoły.

Korespondent warszawski do *Bresl. Ztg.* pod  
d. 8. t. m. pisze między innymi: „Prezydent na-  
szego miasta, jen. Witkowski, skłonił paru tutej-  
szych obywateli do tego, że poczli między  
współobywatelami zbierać podpisy na podanie do  
namiestnika, z prośbą, aby „zastąpiony” prezydent  
ohdarowany być mógł pewnym kawałkiem gruntu,  
własnością miejską będącym. Zaledwie petycja ta  
z podpisami krążyć zaczęła, osobisty nieprzyja-  
ciel prezydenta, jen. Szuberski, jeden z naczelni-  
ków w departamencie publicznych budowli, zdołał  
wydostać z magistratu rysunek owego kawałka  
gruntu, na który jen. Witkowski miał ochotę, i  
przedstawił czempredzej ze swej strony ex officio  
potrzebę użycia owego gruntu na cel publiczny.

„Przed kilku dniami znaleziono tutaj w mie-  
szkaniu jednego oficera młodą dziewczynę, prac-  
kę, we własnej krwi pływającą. *Gazeta Policyjna*  
opowiada po prostu, że dziewczyna przyniosła  
bieliznę, zastała drzwi otwarte, ale ani oficera,  
ani służącego nie było w domu; — wtedy po-  
rwała ona nabity pistolet, leżący na doreczu, i  
strzeliła sobie prosto w serce. W sprawie tej  
śledstwo sądowe zarządzone nie zostało, a pu-  
bliczność nie chce wierzyć opowiadaniu *Gazety  
Policyjnej*, i utrzymuje, że to oficer zamordował  
dziewczynę.”

Wedle doniesienia *Posener Ztg.* w Plocku  
zaszła następująca niedawno temu scena. Staro-  
zakonni tamtejsi wzdragli się dotąd podpisać  
wierności podanie adresu do cara, — z powodu  
znalezionego czyli podruczonego przez kogoś szty-  
letu na cmentarzu żydowskim, zostali skazani na  
20,000 rubli kontrybucji. Zagrożeni tak wysoką  
karą, udali się z prośbą do generała Semeki,  
który powtórzył nakaz podania adresu. Staroza-  
konni ulegli rozkazowi, lecz generał, niezadowol-  
niony, zawał, że adres sam żądany nie ma zna-  
czenia; jeżeli zatem chcą ująć zasłużonej kary, na-  
leży zarządzić wspaniałą na cześć cara iluminację  
i odprawić uroczyste w bóżnicy nabożeństwo.  
Wieczorem jasniali więc miasto rzesistem świa-  
tłem a nazajutrz zebrał się starozakonni w swią-  
tyni. Wtem wchodził pan generał, otoczony szta-

bem, w przepysznych szatach i tunikach starożytnych, za nim kapela wojskowa, i uderzywszy w bębny, zaczyna wygrywać hymn moskiewski „Boże cara chron”. Zwolniono żydów z kontrybucji, ale wywieziono przeciw kilku na wygnanie.

W Łęczycy zebrał naczelnik wojenny, jak donosi *Schles. Ztg.*, wszystkich urzędników cywilnych i nakazał im zdjąć czapki przed defilującym w paradzie wojskiem, później zaś podpisać adres. Wielu, którzy się odwoływali na zakaz istniejący, podpisywania urzędnikom jakichkolwiek adresów zbiorowych, pan naczelnik kazał uwiezić i wywieziono ich w Sybir.

Z Augustowskiego pisał do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 27. marca w sprawie włościańskiej: „Posyłam wam w tłumaczeniu dokument następujący:

Wojenny naczelnik augustowskiego oddziału w Suwałkach, do pełniącego obowiązki gubernatora cywilnego Augustowskiego.

5. (17.) marca 1864 r. Nr. 654.

Komunikując przy niniejszym kopię mojego rozporządzenia do powiatowych wojennych naczelników, proszę ją podać do wiadomości wszystkim władzom, bezpośrednio panu podległym. Zarazem winienem nadmienić, że administracja cywilna dotąd jeszcze nie zesłała ze stanowiska oporu biernego przeciwko wszystkim środkom, przedsięwziętym przez rząd prawy. Niektórzy z nich pozwalają sobie na złe tłumaczyć rozporządzenia rządu i podtrzymać szkodliwe dla państwa idee. Mając w szczególności na względzie nowe rozporządzenia rządu, w kwestji włościańskiej wydane, upraszam o zwrócenie swojej uwagi, aby nikt z nich nie powążył się ich tłumaczyć na złe, i pierwszy, któryby się coś podobnego ośmielił uczynić, do najsurowszej odpowiedzialności pociągnięty zostanie dla przykładu i postrachu innych.

podp. Jenerał-porucznik Bakłanow.

„Obecnie ustawa uwłaszczenia kmieci wywołała nowy rodzaj czynowników — komisje i komisarzy. Najciekawsze w tem jest to, że żaden katolik nie może należeć do składu komisji, a nikomu co się zowie, kto nie jest prawosławnym, nie wolno włościan objaśniać w tej kwestji, szczególnie zaś wytknięci zostali księża jako ci, którym ani ust nie wolno o tem otworzyć.

Niedawno w Suwałkach był jarmark wielkotygodniowy. Będąc w tem mieście za interesami, spotkałem się ze znajomymi oficerami, którzy poprzednio kwatrowali w naszych stronach. Od nich słyszałem za rzecz pewną, że Murawiew dla Augustowskiego wyznaczył komisję włościańską, złożoną z poczthaltera, objęzyciela, celnika i dwóch oficerów zandarmerji. — oficerowie, którzy mi o tem opowiadali, powtarzali: „Biedna Polska!” (biedna Polska!). Jak mię zapewniają, ci panowie komisarze nawet języka polskiego nie znają, a co dopiero praw naszych i obyczajów, a mają stanowić o losach rodzin. Dano im pensji po 3.200 rubli rocznie, dla tego, żeby nie dali ująć się kubańskimi!

*Dziennik Powszechny* podaje następujące ogłoszenia:

— Z mocy upoważnienia władzy wyższej podaje się do wiadomości osób interesowanych, które będą stawały o poręczeniu majątkowe za osobami, zamieszkanymi do spraw politycznych, że przy poręczeniu takich winny być przedstawiane wyciągi z ksiąg hipotecalnych, wykazujące tak rzeczywistą wartość majątku, stawianego jako kaucja na poręczenie, jak i długi na nim ciążyące.

— Na zasadzie decyzji namiestnika skazani zostali na zapłacenie kary: Alfons Musiałowicz, krewny utrzymującej magazyn strojów w Warszawie, rs. 100; Teofil Skrzyński, syn dziedzica dóbr, głównie przebywającego w Warszawie, rs. 1.500; Jan i Henryk bracia Benes, studenci uniwersytetu petersburskiego, których ojciec w cyrkule 8, zamieszkuje, każdy po 500, obydwa rs. 1000; Rudolf Janiszewski, dzierżawca dóbr Wulka Kopytowa i Ruda Guzowska, rs. 1.500; Bronisław Pawłowski, właściciel domu nr. 2099, rs. 500; Robert Hirschenfeld, właściciel domu nr. 1599, rs. 1000; Feliks Kadlubowski, były dziedzic dóbr obecnie pod nr. 12605 mieszkający, rs. 4.500; Mateusz Sikorski, właściciel domu nr. 1402, rs. 1.500; Leopold Sokolowski, dziedzic dóbr Czyste w powiecie ostrołęckim, zamieszkujący tu z rodziną, rs. 1.500.

Decyzją naczelnika wojennego oddziału warszawskiego, wymierzona kara pieniężna po rs. 50, na właścicielkę piekarni Ponczyńską i czeladnika stolarskiego Ignacego Kaczorowskiego, za ukrywanie skazanego na śmierć przestępcy Wilczyńskiego, zamienioną została na karę aresztu przez miesiąc jeden.

— Wedle doniesienia inżyniera konstruktora mostu stającego na Wiśle, urzędową będzie przez miasto Warszawę droga żelazno-konna, i w tym celu p. Liszko, inżynier zarządu budowy mostu z dodaną sobie pomocą, otrzymał polecenie wykonania pomiarów i niwelacji od banhofu kolei petersbursko-warszawskiej, przez most stały, Zjazd, Krakowskie przedmieście, ulicę Nowy Świat, Jerozolimską, aż do banhofu kolei warszawsko-wiedeńskiej, oraz przez nlicę Królewską i Marszałkowską.

**Wilno.** Stan Litwy i Rusi zdaje się mocno jeszcze niepokoić Moskali. Wychodzący w Moskwie liberalny panslawistyczny *Diën* pisze:

„Gdyby nawet mieli się na nas gniewać czytelnicy, my jednak mamy sobie za niezbędną obojętność, powtarzać i powtarzać stale publiczności o potrzebie wszelkiego wysilenia, aby się pozbyć swej historycznej apatii... Są kwestje, które w żaden sposób nie dają się załatwić na drodze prawodawczej, które należą wyłącznie do sfery społecznej a nie rządowej, które przeto nie powinny być opuszczane przez publiczność.

„Czy u nas wiedzą o tem na przykład, że Polacy w zachodnich prowincjach (Litwie i Rusi) poznawszy dobrze naturę moskiewską, wcale nie rozpaczają po stracie wszelkiej nadziei o powodzenie zbrojnego powstania, a oczekują chwili kiedy publiczność nasza znuży się niewytkniętym sobie wyrażeniem uwagi umysłowej i zapamięta, i nie widząc wyraźnego, dotychczasowego niebezpieczeństwa, spuści swój nastrój o kilka stopni niżej, nie zechce dłużej zajmować się zwracającą głowę kwestją polską, i jeżeli nie opuści jej zupełnie, to przynajmniej znacznie zwolni moralny swój nacisk na Polaków?.. Walka wtedy stanie się opieszłą, niespójną, a publiczność, która dziś dzięki dziennikarstwu, z taką uwagą śledzi wszystko co się dzieje w zachodnim kraju, pomijając bę-

dzie bez czytania szpalty i stronic, obejmujące wiadomości z prowincji zachodnich, publiczność uchyli się i pozostawi działanie rządu, podług jego uznania... Tę właśnie wyczekują Polacy! i podług ich wyrachowania chwila ta jest bliska... Najniebezpieczniejszym, najmniej spodzianym ich nieprzyjacielem okazała się w roku zeszłym publiczność moskiewska. Cóż może być lepszego dla nich, jak kiedy ten nieprzyjaciel, nie ukończony sprawy, zechce usnąć na wawrzynach i oddać się! Dziś przynajmniej wszelkie intrzygi i podstępny polskie, ogłaszane niezwłocznie w całej Moskwie sprawiają oburzenie publiczne, a oburzenie to jest dla rządu podporą, pobudką i wskazówką. Cóż może być dogodniejszego dla Polaków jak nie takie usposobienie moskiewskiej publiczności, obok którego samo nawet ogłaszanie stanie się bezsilnem, a zatem niepotrzebnem, zmuszone będzie ustać, chociaż intrzygi i podstępny polskie wcale nie ustają i nie ustają, owszem ponowią się w dwójnasób. Czyż już i teraz nie żartują sobie z *Dniem* niektórzy jego współpracownicy w dziennikarstwie, z powodu, że on daje za wiele korespondencyj z prowincji zachodnich cesarstwa? Czy nie raczą i czytelnicy nasi czasem nudzić się opisami cierpienia i walki naszych i zachodnio-ruskich braci. (Teraz ani Litwini ani Rusini nie uskarżali się na Polaków; owszem do wodom są pisma ruskie galicyjskie, że Rusini przed światem słowiańskim wytoczyli skargi swoje na Moskali; p. r.) Uprowadzamy wszakże tych czytelników, że nie myślimy wcale dogadzać ich zamiłowaniu w rozrywkach i odmianach, i że tak co do zachodniego kraju jakoteż w innych kwestjach będziemy ciągle przypominać publiczności o tem, co uważamy za jej obowiązek i powołanie.“

## Kronika.

**Konserwator pomników.** P. minister stanu mianował na propozycję c. k. komisji centralnej do badania i zachowania pomników architektonicznych właściciela dóbr Mięczysława Potockiego w Kociubińskich c. k. konserwatorem dla wschodniej Galicji, a mianowicie dla obwodów stanisławowskiego, brzeżańskiego, zloczowskiego, tarnopolskiego, czortkowskiego i kolomyjskiego w charakterze stałym, dla reszty zaś obwodów wschodniej Galicji aż do ustanowienia drugiego konserwatora, w charakterze prowizorycznym.

**Gazeta Łwowska** zamieszcza pod dniem 12. b. m. następujące **obwieszczenie**: Na mocy artykułu XV. rozporządzenia, wydanego k. k. przeprowadzenia stanu obłożenia z 27. lutego 1864 r., ogłoszone zostały pisma drukowane: „Zadanie organizacji narodowej w sprawie polskiej. Lipsk F. A. Brockhaus 1864“ i „Odpust zupełny Ojca świętego Piusa IX. i rozpamiętywanie cierniowego męczeństwa, jakiego od Moskwy doznaje wierna katolicka Polska, spisał X. War... O. M. w Krakowie; u Z. J. Wywiakowskiego“ jako zakazane dla Galicji i Krakowa, a dziennikom wydawanym za granicą, jako to: „Głos Wolny“ w Londynie, „La Polone“ w Brukseli i „Der weisse Adler“ w Zurychu w Szwajcarii, objęto debit pocztowy dla Galicji i Krakowa, co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnej. Lwów d. 7. kwietnia 1864. C. k. komenderujący generał kraju dla Galicji i Krakowa: Hr. Aleksander Mensdorff-Pouilly, fmp.

**Składki na korzyść Polaków.** Obywatel prąski J. K. przetrząsa w „Nadesłanem“ umieszczonem w czeskim dzienniku *Narod. Listy*, sumę 50 złr. na korzyść Polaków, dostających w Pradze, a potrzebujących wsparcia. Jednocześnie radzi, aby nie tylko w Pradze, ale także w całych Czechach urzędowo składki groszowe na korzyść Polaków, żyjących w Czechach bez żadnej pomocy, gdyż jak powiada, słuszną jest rzeczą, „abyśmy się odwzięczyli potomkom tych, którzy przodkom naszym pod czas klęsk i nieszczęść, spadających na nich (po bitwie na Białej górze r. 1620) nieśli pomoc bratnią. Na wezwanie to odpowiedział pierwsza redakcja *Narodnich Listów* przeznaczeniem 25 złr. do składki, urzędzonej na cel powyższy.

**Zbiegli powstańcy** *Wanderer* z d. 11. pisze: Z aresztów c. k. policji czerniowieckiej zbiegło czterech powstańców: udało się wszakże organom policyjnym, wysłanym za nimi w pogon, przytrzymać ich w pobliżu granicy mołdawskiej, zgd odprowadzeni zostali napowrót do więzienia. Znajdując się między nimi także powstańcy, którego przyaresztowano w poniedziałek w sukniach kobiecych. Ma on być synem bogatych rodziców z Kongresówki, którym ostatnimi czasy skonfiskowano dobra; jeden z braci jego został powieszony przez Moskali za udział w powstaniu, dwaj inni poszli na Sybir, prócz tego ma jeszcze dwóch braci, którzy są internowani w Austrii. Matka ich, wdowa, utraciła wyznaczoną dla niej przez rząd moskiewski pensję, a to także jak mówią za udział w powstaniu.

**Fabryka sławnej Rewalenty arabskiej** p. Barry du Barry w Londynie, zgorszała, jak piszą dzienniki angielskie przed niedawnym czasem do szcztu.

**Rolf Krake,** ów *Monitor* pancernik duński, nosi nazwisko słynne w dawnych dziejach Danii. Jeden z najdawniejszych królów Danii zwał się Rolf Krake (żył on 600 lat przed Chr.). Wsławił on się szczególnie wielką odwagą osobistą, przymem był nadzwyczaj przystępny i łagodny. Zwał on się właściwie Rolf; przydomek „Krake“ nadał sobie sam przy zdarzeniu, o którym mówi legenda duńska w następujący sposób: Jakiś biedny chłopiec, nazwiskiem Wągr (po polsku: mały) wszedł dnia pewnego do pokoju króla Rolfa. Król był wówczas młodym jeszcze i niskiego wzrostu chłopcem. Ujrawszy króla, stanął przed nim Wągr i począł go mierzyć od stóp do głowy. Widać że królowi nie musiała się podobać ta historia, gdyż odezwał się do młodego gościa: Cóż to ma znaczyć młodzieńku, że mię tak mierzysz oczyma? Wągr odrzekł: Kiedym był jeszcze w domu, opowiadano mi, że król Rolf jest największym człowiekiem w całej Danii, toż wzięła mię chęć zobaczyć go choć raz w życiu — ale coż widzę, oto zamiast największego człowieka, siedzi na tronie mały „Kraki“ (po polsku: wrona) i tego malca zwą Duńczycy królem swoim! Na to rzekł mu król: Chłopcze, tyś mi dał imię, które na zawsze przy mnie zostanie, oddaj więc nazwisko się Rolf Kraki. Imię „Rolf Kraki“ zostaje do dziś dnia w wielkim poszanowaniu u ludu duńskiego; toż i pancernik, który sobie przybrał to samo nazwisko, uchodzi u nich za coś najdoskonalszego, niezwykłego. Wierzą oni w to święcie, że Rolf Krake posiada magiczną własność, że pomocą której jest on w stanie skłonić morze do wydania wojny na własną rękę nieprzyjacielowi. W

wierze tej utwierdził ich jeszcze bardziej usiłowania Prusaków około wybudowania mostu przy Sandbergu, czemu wzburzone żywyli morskie już po dwakroć przeszkodziły. Duńczycy utrzymują, że to Rolf Krake namówił żywyli morskie, aby Prusakom takiego wyplatali figla.

**Ważny wyznalzek.** We Włoszech miano odkryć — jeżeli mamy wierzyć dziennikom niemieckim — środek, za którego użyciem może się żołnierz narażać na najgroźsze strzały karabinowe, bez obawy, aby mógł być zraniony lub przesyty. Tajemnica tego środka leży w jakiejś mieszaninie wosku, którą napuszczony mundur wojskowy nie jest do przeszywania strzałem karabinowym. Próba, zrobiona z tym środkiem, miała — jak słyszymy — zadowolić zupełnie obecnych przy niej generałów i znawców.

**Słowo prawdy.** Dnia 10. bm. odegrało tutejsze towarzystwo dramatyczne pod nową, jak wiadomo, dyrekcją znany utwór s. p. Kamińskiego, pod tyt.: *Krakowia-cy i górale*. Nie przeszłoby nam przez myśl nawet wspominać o przedstawieniu tej starej sztuki, gdyby nie przykre i niewidziane jeszcze w teatrze naszym „intermezjo“, które pewna część publiczności naszej odegrała podczas wystąpienia p. Milaszewskiego. Dla tych, którzy nie byli świadkami tej sceny, powiemy tylko, że podczas gryzwały się świsty, krzyki, a nawet rzucano z galerji niewiemi, ale kawałkami jaj gotowanych. Przeciwnie tak nieścisłownemu postępowaniu z narodową sceną pewnej części publiczności naszej, musimy wystąpić jak najenergiczniej. Pojmujemy wprowadzić, że gra towarzystwa dramatycznego pod dyrekcją p. Milaszewskiego nie zupełnie odpowiada wymaganiom tutejszej publiczności, toż grze tej my przyklasnąć nie możemy; ale sądzimy, że publiczność nasza powinna znaleźć szlachetniejszy sposób do okazania swego niezadowolenia. Pomnijmy na to, że scena narodowa jest miejscem świętem, którego w żadnym razie kazać się nie godzi. że jest ona przybytkiem, w którym burd ulicznych wyprawiać nie godzi się, i że w końcu postępowaniem takim, jakiego byliśmy świadkami podczas przedstawienia niedzielnego, piszemy sobie sami świadectwo ubóstwa, okazując brak wszelkiego taktu i wszelkiej przyzwoitości, podkopujemy scenę, jedną z najpiękniejszych potrzeb narodu.

**TEATR POLSKI.** Dzisiaj trzy komedjki jednoktów z francuzkiego: *Zona, która nienawdzi męża — Zona, która oszukuje męża — Zona, która okm wyskoczyła.*

to by wiedział o losie **Emeryka Zannera** z Morawy, który z Brodów przy końcu października r. z, wyszedł do krótkta Polskiego — racy donieść łaskawie do redakcji *Gazety Narodowej*.

to by wiedział o losie **Henryka Hampla**, który w maju, z. był w oddziale Zapalowicza — racy o tem donieść do redakcji *Gazety Narodowej*.

## Ostatnie wiadomości.

**Hamburg 11. kwietnia.** Liczba powołanych rozkazem ministerstwa wojny duńskiego z dnia 5. kwietnia uwolnionych w r. 1857 od służby, wynosi 1000 ludzi. Dania teraz przyjmuje urzędowanie zwedzkich kapitanów marynarki, poruczając im dowództwo okrętów. Na morzu Północnym nie widziano dotychczas floty niemieckiej (prusko-austriackiej).

**11. kwietnia.** Cesarz Maksymilian leży jeszcze ciągle w łóżku. Dzień odjazdu nie oznaczony. Wczoraj odwiedził Miramare prawie 1000 osób. Oprócz Don Gutierrez, otrzymał także bar. de Pont krzyż wielki orderu Guadeloup. Do Wiednia, Rzymu, Paryża, wysłano posła. Arrangoz mianowany ministrem finansów.

**10. kwietnia.** *Times* donosi, iż lord Clarendon otrzyma misję specjalną do Paryża. Książę Sutherland daje z powodu bytności Garibaldi uczę, na którą zaprosił lordów Palmerstona, Russela, Derby i Brighth.

*Times* umieszcza telegram z Gravenstein d. 10. kwietnia wieczór: Bombardowanie rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 10. i rano wzdłuż całej linii z moździerzy drugiej równoległej i innych dział. Duńczycy słabo odpowiadali na ogień. Wycieczek nie było.

Z Turynu 5. kwietnia piszą do *General Corr.* „pospieszam wam donieść ważną wiadomość, którą jeśli się potwierdzi, w co ja wierzę, wzbudzi powszechny rozgłos. Dotychczas nie pewnego nie wiedziano o zamiarach Garibaldi, które on w Anglii popierał zamierza; a wszystko co dzieńniaki dotychczas donosili, opiera się na domysłach. Dowiedzcie się więc co napisała mi osoba pewna, obzajomiona dokładnie z planami stronnictwa czynu... Właśnie otrzymałem kilka wiadomości dla paa, które dają niektóre nowe, zadziwiająco wyjaśnienia do celu podróży Garibaldi do Anglii. Donoszą mi bowiem za pewne, że Garibaldi przyjął od rządu duńskiego pewne propozycje polecenia, które mają być w Anglii umówione; ostatecznie mają tam przystąpić do spełnienia duńskich propozycji. Dodaje iż te propozycje dotyczą się wielkich morskich wypraw, które ma przedsięwziąć Garibaldi na Baltyku i Adryatykiem morzu przeciw Austrii i Prusom, wspierany duńską flotą i pieniędzmi.

„Wyprawę na wybrzeża adryatyckie Austrii prowadzić ma osobiście Garibaldi, a na Baltyku jego syn Menotti, który ma wyładować, wpaść do wielkiego ks. Poznańskiego i zrewoltować całą tę prowincję przeciw Prusom. Jest to zapewne możliwe, kończy mój korespondent, iż niektóre z tych szczegółów wymagają potwierdzenia, lub z źródeł garibaldowskich pochodzą, przesadzono je bardzo; lecz za wiadomość, iż Garibaldi otrzymał od rządu duńskiego polecenia, nad któremi się w Anglii naradzają, mogę jako za prawdziwe zareczyć.“

Inny korespondent *General Corr.* z Belinony (szwajcarski kanton Tessin) pisze: „W ostatnim tygodniu znaczna liczba wychodźców polskich, tam przybyła z Lombardji i Piemontu, udaje się do niemieckiej Szwajcarii, do Zurychu, gdzie jak sami mówią, ma ich komitet polski werbować dla Garibaldi. Drugi komitet werbunkowy polskich

wychodźców istnieje także w Genewie, który podobnie jak w Zurychu, zwerbowanych wprost do Anglii wysła.“ Wszystkie te przygotowania wojenne stronnictwa rewolucyjnego są zapewne w związku z bytnością Garibaldi w Anglii i zamiarami jego, o których donosi nam korespondent z Turynu, dodaje redakcja *Gen. C.*

W te wszystkie alarmujące polityczny świat europejski wieści, nie bardzo wierzymy, chociaż podane są przez wiedeński dziennik półurzędowy. Być może iż Dania nie mając sama dostatecznej liczby wojska, życzyłaby sobie utworzyć legion cudzoziemski, złożony z rozmaitych narodowości i że może w tym celu adjutant Garibaldi, bawiący obecnie w Danii, układa się z ministerstwem duńskim; ale od utworzenia legionu cudzoziemskiego aż do wypraw morskich przeciwko dwóm mocarstwom, skok jest zanadto wielki a mało prawdopodobienstwa mający.

Z Londynu czytamy w dziennikach wiedeńskich, że d. 8. b. m. odbył się tam w City pod przewodnictwem członka parlamentu Crawforda mityng, na którym jeden z członków parlamentu wniósł następującą do uchwały rezolucję: „Mityng uznaje, że Garibaldi jest nie tylko najsławniejszym patriotą nowego czasu i największym nie tylko swobody Włoch, lecz całego świata bohaterem, i zgadza się na przygotowania, poczynione na jego przyjęcie w Londynie.“ Wniosek ten przyjęto po rozprawach. Telegram donosi z Londynu, że lord Palmerston zaprosił Garibaldi na bankiet. Także inni lordowie uczynili to samo: Gladstone, minister finansów, Clanricarde, markiz Hartlepool, książę Newcastle. Zarządzono subskrypcję aby dla Garibaldi zakupić w darze jacht szrubowy i 50 dział systemu Witwortha. W pałacu kryształowym będzie dany na cześć jego dwukrotny bankiet. Książę Sommersett, jeden z lordów admiralicji, oddał do dyspozycji Garibaldi jeden statek rządowy do zwiedzenia arsenałów w Portsmouth. Municypalności w Liverpoolu, Manchester, Jorku, Dundee, Greenock, Edynburgu, Glasgowie, Birmingham i Rochdale zaprosiły Garibaldi, aby do nich przybył.“

Z wyspy Whigt, gdzie Garibaldi przebywał do dnia 10. b. m., donosi londyński *Express*, że Garibaldi miał tam dnia 7. b. m. długą rozmowę z Mazzinim, który przybył na wezwanie jego. Mazziniemu towarzyszyli Guezoni i Basso.

Dzienniki przytaczają nito w kołach dyplomatycznych krążące powiadzenie Garibaldi o Mazzinim. Usłyszawszy, że Greco z natchnienia Mazziniego zamierzał zabić ces. Napoleona, miał rzec Garibaldi: „Mazzini jest szaleńcem. Ja Napoleona nie kocham więcej niż on, lecz zabić go znaczy tyle co zabić kurę, która niesie złote jaja.“

Jedne dzienniki wiedeńskie wątpią czy Austria i Prusy pójdą zgodnie na konferencji londyńskiej. *Presse* pisze, iż dotąd nie ma porozumienia w wyrażeniach korespondentów *Presse* i *Dziennik Powszechny*. *Ztg.* donosi, iż dotąd nie ma najmniejszego powodu do wątpliwości. Zgadanie się zaś Prus na wniosek francuski, aby zapytano się ludności księstw, w ten sposób tłumaczy, iż Prusy mają na myśli przedłożyć układ, któryby na konferencji umówiono, do przyjęcia stanom szlezwicko-holsztyńskim i bundestagowi.

Bombardowanie szanów dypelskich i Sonderburga wzmagało się do d. 8. bm. Tegoż dnia zrana przybrało, podług raportów duńskich, rozmiały dotąd niebyłe. Sonderburg gorzał na kilku punktach. Duńczycy bronili się dobrze, strzelając na podkopujących się coraz bliżej Prusaków. Zginęło tego dnia kilku żołnierzy z pułków poznańskich.

W korespondencji z Jass podaje *Wanderer* mylną zapewne wiadomość, że w ostatnich dniach marca i na początku b. m. 300 dobrze uzbrojonych ochotników polskich przekroczyło granicę Besarabską koło miasta Reni, udając się na Podole a stamtąd do Kongresówki.

Książę Kuza zakłada obóz pod Fokszanami, Izba przyzwoliła 8 milionów piastów na koszt tego obozu.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Berlin 12. kwietnia.** *Staatsanzeiger* umieszcza sprawozdanie z pola walki do 10. kwietnia: Działła nieprzyjacielskie zmusiły do milczenia. Warownie numer 1. do 6. mocno zczeszaliśmy. Zburzyliśmy młyn dypelski, gdzie była prochownia nieprzyjacielska i obserwatorium.

**Hamburg 12. kwietnia.** *Börsenhalle* zamieszcza wiadomość z Flensburga dnia 11. kwietnia rano: Nieprzyjaciel odpowiada dzisiaj z warowni dypelskich bardzo słabo. Trzy warownie zupełnie zamilkły. Duńczycy przysposabiają się do opuszczenia warowni.

**Kopenhaga 11. kwietnia wieczór.** Dzisiejsza wieczorna *Berlingske Tidende* donosi: Po zajętej walce artylerji, dzisiaj zrana przypuścili Prusacy szturm główny do warowni nr. 8. lecz szturm ten nie powiódł się najzupełniej. Słabsze szturmy przypuszczano na lewym skrzydle, lecz i te się nie powiodły.

**Triest 12. kwietnia.** Cesarz Maksymilian ma się ciągle lepiej. Odpłynięcie prawdopodobnie we czwartek.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Wykaz przychodu uprzyw. galicyjskiej kolei żelaznej.** Na przestrzeni 47 1/2 mil przebieżono w miesiącu marcu br. 26.119 próżnych i 626.431 cennarów cłowych towarów. Dochód z przywozu osób wyniósł 69.143 złr. 46 kr., z przewozu towarów 380.640 złr. 27 kr., razem 449.783 złr. 73 kr. Dodawszy do tego od d. 1. stycznia do d. 29. lutego za przewóz 38.952 osób dochód 104.512 złr. 93 kr., i za przewóz 1.113.347 cenn. towarów 662.047 złr. 8 kr. razem 766.560 złr. 1. kr., okazują się następujące sumy ogółem: Do końca marca przewieziono 65.071 osób, i 1.739.778 cenn. cłowych, za co wyniosło 1.216.343 złr. 74 kr. a w. Przychód brutto w marcu r. 1863 wyniósł 245.363 złr. 83 kr. Próżni tego transportowano 56.405 cennarów cłowych różnych ładunków rządowych bez policzenia należności frachtowej.

**Kurs lwowski, z dnia 12. kwietnia.**

Dukat holenderski	5 1/4	5 1/4
Dukat cesarski	5 1/4	5 1/4
Moskiewski półimperyal	9 1/2	9 1/2
Moskiewski rubel srebrny	1 1/4	1 1/4
Pruski talar kur.	1 1/4	1 1/4
Galic. listy zast. w. a.	72 3/4	73
Galic. listy zast. m. k.	75 1/2	76 1/2
Galic. oblig. ind. em.	73 1/2	73 3/4
Pożyczka narodowa.	80 1/2	81 1/2
Akrye kolei żel. gal.	209 25	210 50

**Kurs wiedeński z dnia 12. kwietnia.**

Oblig. długa państwa 5% za 100 gl. m. k.	73 1/2
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81 1/2
Losy z r. 1860	97 1/2
Akcje banku narod. za 1000 gl.	175
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194 10
London 100 funt sterlingów	115 80
Dukaty cesarskie sztuką	5 53
Srebro za 100 złr. w. a.	115 55

**Przyjechali d. 12. kwietnia.**  
Pp. Papius J. z Grzędy, Krzaczkowski M. z Złoczowa, Obertyński K. z Udnowa, Obertyński J. z Stronibab, Grodzicki L. z Strawią, Korytowski R. z Brzozowicy.

**Podziękowanie.**  
Oczekawszy się cokolwiek po ogromie nieszczęśliwości, jakim podobano się Opatrzności nie dotknąć, po stracie mojej naukowo-światowej, nieocenionej żony, i niezrównanej matki, jako też moich drogiej trzeci córki, obojętnym moim pierwszym złożyłem moje podziękowanie publiczne sąsiadom obywatelom wiedeńskim, i wszystkim mieszkańcom Trembowli w ogólności za współczucie w moim tak wielkim nieszczęściu, w szczególności zaś obojętnym jestem Wmu Antoniemu i Julii z Korytowskich Zawadzkiej, Ignacemu i Anieli Zabłockim, jakoteż i panie Oktawii Nurkowskiej, którzy na pierwszy ogień nieszczęśliwości mojej, w mojej niebytności pospieszyli do domu mojego, aby nieść pomoc nieszczęśliwym czterem mezczeniom, pielęgnując je najtroskliwiej dzień i noc przy niewymownych najokropniejszych cierpieniach i bólach aż do ich zgonu; Wmu księdzu Doktorowi Kneklarskiemu, księdzu proboszczowi Korneli obr. gr. kat., którego ginące mezczenice wzmocnił w wierze świętej, że z spokojem i poddaniem się oczekiwali wyroków Nieba, pozostałym zaś, najniezależniejszemu z ojców i mężów, biednemu zięciowi Kazmierzowi i synowi Alfredowi wlewał swoją wymową pociechę religijną, po tak ogromnych stratach; oraz i szanownemu duchowieniu obu obrządków, którzy z okolicznych miasteczek i wsi spiesili bez zaproszenia, bez najmniejszej pretensji, aby oddać ostatnią usługę nieszczęśliwym mezczeniom. Niech was Bóg obdarzy wszelkimi dobrodziejstwami, to jest podziękowanie skropione gorzkiemi łzami rozpacznie nieszczęśliwego meża i oia. 321 (1-1)  
Ludwik Złetkiewicz.

**Trzymiesięczny kurs Stenografii polskiej i ruskiej**  
rozpocznie w dniu 15. t. m. na c. k. wszechnicy. Zapraszam tedy PP. do uczęszczania. Książka moja „Nauka stenografii polskiej” jest do nabycia w księgarni pana Jabłońskiego, 335 (1-1) Lubin Olewiński.

**Najnowsze losowanie pieniężne**  
1 miliona 121.000 mark. gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa Hamburgskiego.

Między 17300 wygranymi są następujące główne wygrane: 2 po 200000, 2 po 100000, 30000, 30000, 20000, 13 po 3000, 53 po 2000, 6 po 1200, 6 po 1500, 106 po 500, 106 po 250 i t. d.  
Najbliższe ciągnięcie, przy którym tylko trzecie wygrają, nastąpi 27. kwietnia r. b. Los oryginalny na powyższe ciągnięcie kosztuje 8 złr. w. a.  
1/2 losu oryginalnego na powyższe ciągnięcie kosztuje 4 złr.  
Zagraniczne zlecenia z dołączeniem gotówki uprasza się jak najrychlej przelać, i po przelasku, jak zapas wystarczy, będą uskutecznione.  
Rządowe listy ciągnięcia będą zaraz po rozstrzygnięciu rozsielane.  
Uprasza się listownie franco wprost u dać do 329 1-4  
N. Horwitz  
bankiera w Hamburgu.

**PATE PECTORALE DE REGNAULT.**  
Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienną i wielką we Francji powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leży on kategory, sapkę, fluksej, zapalenie piersi. Doświadczeni chemicy sprawdzili, że skład jego nie wchodzi wcale opium. Dostać można w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; w aptekach pp. Chrościeckiego w Wilnie, Z. RUCKERA we Lwowie, Brunona Mieczyskiego w Krakowie. 324 (1-0)  
Cena 75 kr., z opakowaniem 85 kr.

**Dnia 1. czerwca 1864. 1. ciągnięcie najnowszej c. k. austriackiej pożyczki państwowej z r. 1864.**

Sprzedż tych losów jest prawie pozwolona, we wszystkich państwach. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 20 po 250 000 złr., 10 po 220 000, 60 po 200 000, 81 po 150 000, 20 po 50 000, 20 po 25 000, 121 po 20 000, 90 po 15 000, 171 po 10 000, 352 po 5 000, 432 po 2 000, 783 po 1 000, 1350 po 500, 5540 po 400, dalej wiele wygrane po złr. 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140. Każda obligacja musi bezwarunkowo uiszczyć 135 złr. wygrać.

Co rok bywa 5 ciągnięć, i tak 1. czerwca, 1. września, 1. grudnia, 1. marca i 15. kwietnia.

Losy na powyższe ciągnięcie sprzedają się jak najtaniej.  
Los oryginalny na każde ciągnięcie kosztuje 3 złr. w. a.  
16 losów oryginalnych na każde ciągnięcie kosztuje 15 złr. w. a.

Plany gry i listy ciągnięć bezpłatnie rozsielane będą. Zlecenia opatrzone gotówką proszę przelać pod adresem  
328 1-8 Jean Schrimpf  
Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

**Paryzkiego Dra p. Chable.**

Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkurjalnego, przeciw liszajom, świądowi nieznosnym, ranom syfilitycznym, zaniedbanemu czyszczeniu krwi, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40 000 listów długiemych, z których wszystkie stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególnie przy jego użyciu pomoc kapieł mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cent.

**PLUS DE COPAHU**

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable, gdy do dziś w użyciu będąc trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe kubecy i kopatwy, z rządu lekarstw wypiera, to ze swej strony, już to w szprycowanikach, już wewnątrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznosne dolegliwości, jakimi są: rzęzączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pecherza.  
Z powyżej wymienionymi specyficznymi środkami łączy się jeszcze maść przeciwliszajowa, preparacja do kapieł mineralnych Paczka po 1 złr.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościeckiego, w Krakowie p. Brunona Mieczyskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA. 322 1-0

**Wielkie, przez rząd państwa Hamburgskiego gwarantowane losowanie**

wygranych 200 000, 100 000, 50 000, 30 000, 20 000, 15 000, 10 000, 8000, 6000 mark.  
Już dnia 27. i 28. kwietnia nastąpi ciągnięcie.

Caly los oryginalny kosztuje 7 złr. w. a. w banknotami, 1/2 losu oryginalnego kosztuje 3 złr. 50 cent. banknotami, 1/4 losu oryginalnego kosztuje 3 złr. 50 cent. w. a. banknotami.

Przy losowaniu tem wyciągają się tylko same wygrane, obstatunki na losy oryginalne (nie promesy) wystawione od rządu, prosimy robić rybnio, załączając kwotę pieniężną wprost do niżej podpisanego, który odesła natychmiast losy wraz z planem urzędowym, jako też listę wygranych po ciągnięciu. Wypłata wygranych odbywa się srebrem. 331 (1-3)

**L. Steindecker-Schlesinger**  
Bank- und Wechselgeschäft in Frankfurt a. M.

**Dzierzawa.**

Właściciel powodowany, nie chęcią wysokiej intraty, lecz chęcią podniesienia wartości ziem swego majątku przez dobre zagospodarowanie, poszukuje gospodarza z odpowiedniemi funduszami na dzierżawę dla swego folwarku o 400 morgach ornego pola w dobrej przepuszczalnej glebie i w okolicy ułatwiającej spieniężanie roślin fabrycznych, w znacznej części świeżo korozniki, z odpowiedniemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi — morg po 2 1/2 hr. 50 kr. w. a. rocznie pod warunkami bardzo umiarkowanymi.

Blizsza wiadomość we Lwowie ulica Jezuitcka pod nr. 149 1/2, drugie piętro — listownie franco pod adresem A. B. we Lwowie, poste restante. 334 (1-3)



**PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES**  
Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw najporęczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żółładka, zapaleniu kiszki, boleściom żółładka, wyrzutem naskórnym, reumatyzm, podagra, brakowi regularności i mieslecznej.  
w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzących. W tych ostatnich składowościach są one szczególnie zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościeckiego, we Lwowie p. Rukera a w Krakowie p. Brunona Mieczyskiego. 323 (1-0)  
Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

**Metr fortepianu**

tradycyjny się od dwudziestu lat udzielaniem lekcji i mogący się listami rekomendacyjnymi z najpierwszych domów Galicji wykazać, życzyliby sobie po kilkunastu udzieleniach lekcji w mieście, przyjąć kondytcję na wieś. Blizsza wiadomość w księgarni p. Karola Wilda we Lwowie. 336 (1-3)

**KAMIENICA**

trzy-piętrowa na placu Św. Duchu p d l. 44 jest do sprzedania. Zgłosić się tamże pod adresem K. Z., pierwsze piętro. 276 5-6

**Wiadomość dla lekarzy. Syrop Dra Forget**

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlowi, uporczywym, katarom, kolikuszowi, nerwowej trytacji męzów płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka odkawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Bruno Mieczyskiego, w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. Z. Rukera. 176 21-24

**Sirop du Dr. FORGET**

Tylko do 15. kwietnia 1864 są do nabycia losy po 50 cent. w. a. na wielki i bogato uposażony loterję srebra i papierów 520 wygranych wartości 25 000.

Czysty dochód z niej przeznaczony jest na szpital cesarzowej Elżbiety w Hall.

Każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy.

Każdy odbiorca 10 losów otrzymuje w dodatku 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13. próby.

Każdy odbiorca 25 losów otrzymuje w dodatku 1 widelce ze srebra 13. próby.  
oh. C. Sothen w Wiedniu.

**Pigułki czyszczące**

profesora Cazenave, naczelneg lekarza szpitalu s. Ludwika. 590 5-0.

Pigułki przyrządzone z nowego owocu, sprowadzone z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawiale najmniejszej boleści, ani kolik, ani zdrążnienia kiszki. Wybornie skutkują przeciw bólu głowy, rozdzieleniu żółładka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu żywym się zawsze kiedy idzie o spędzenie śluzi, flegmy i zlych humorów, które są p najwiękšej części przyczyną ciężkich ślabeści.  
Dostać można u pp. aptekarzy: we Lwowie u Zyg Rukera; w Wilnie u Chrościeckiego; w Poznaniu u Elsnera, w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Molędzkiego i w Kijowie u Marciszczka. Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

**Dr. Pattisona Angielska Wata**

uznana dotąd za jedyny i najlepszy środek przeciw reumatyzmowi i gośćcowi w pakietach po 1 złr. i po 60 cent. w. a. do nabycia w handlu

**Kleina wowy i Gebhardta**

277 we Lwowie „pod Gwiazdą.” 3-6

**Tylko 2 złr.**

koztuje 1, bśw. — 1, losów 4 złr., całe losy 8 złr. (nie promesy) na odbiór się mające ciągnięcie 25. 1. 26. maja gwarantowanego i nadzorowanego przez rząd tutejszy losowania państwowego, przy którym 14.800 wygranych: 200000, 100000, 50000, 30000, 25000, 20000, 15000, 12000, 10000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 117 po 1000, 111 po 300, 6333 po 100 i t. d. wygrają, i przez niżej podpisanego w talarach srebrnych tak tu w mieście jako też i na inne miejsca wypłacane i przestane będą. Losy wolne zaraz po losowaniu przestane zostaną.  
Ponieważ niniejsze ciągnięcie jest najkorzystniejsze wartunki wygrania podaje, a zatem i pokup wielki będzie, uorasa się o ile możności jak najrychlej zamówienia poczynić.

**A. Grünebaum**

Schafergasse 11, nachst der Zeil, in Frankfurt am Main.  
Przeselki mogą być przesyłane w pieniądzech papierowych lub kuponach. Plany urzędowe gry jako też listy ciągnięć będą bezpłatnie przesyłane. Zamówienia raczą być w języku niemieckim. 260 6-0

**SKŁAD SUKNI**

**Leona Kruszewskiego i Leona Koczarkiewicza**

przy placu Marjańskim w kamienicy pana Pentera pod l. 804, obok hotelu Langa, poleca suknie męzkie wszelkiego rodzaju, jako to: kontuszów, zapanów, kapot, czamarek, poloniesek, kosynierek, zapaników, surdutów, żurżków, żakietów pokojowych i m. sliwskich, płaszczów polskich, płaszczów francuzkich, płaszczów arabskich, burek polskich, burek ukraińskich, spodni, kamizelek i t. d., gdzie także wszelkie zamówienia z największą dokładnością i w jak najkrótszym czasie uskuteczni one będą, poleca się łaskawym względem Szanownej publiczności. 320 1-3

**ROSA PIĘKNOŚCI**

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całym ciele. Szczegółowo zaś wygląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorec c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

**Świadczenia.**

Poświadczam niniejszem, że Rosa piękności skutkowała mi na wyrzuty na twarzy, a mojej żonie na piegach.  
Dubiecko dnia 20. marca 1860.  
Władysław Dydyński, właściciel Hucisk.  
Po wielorakim używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej.  
Dubiecko dnia 21. marca.  
M. Armhaus, lekarz sądowy.

**LOTERJA srebra i papierów**

której ciągnięcie wkrótce nastąpi i której los jeden kosztuje tylko 50 cent. Czysty dochód z niej przeznaczony jest na szpital cesarzowej Elżbiety w Hall. Bogata jej dotacja wynosi tymczasowo 500 wygranych wartości około 20.000 złr.

**Tylko do 15. kwietnia 1864**

każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku 1 los gratysowy, a kupujący 10 losów otrzymuje zaraz przy zakupnie 1 sztuciec deserowy ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca, a odbiorca 25 losów otrzymuje wielki sztuciec także ze srebra prawdziwie 13 próby, składający się z 1 noża i 1 widelca.

**Joh. C. Sothen w Wiedniu.**

**Fryderyka Schubuta**

234 5-6 w rynku.

**ŚMIERĆ PLUSKWOM!**

Najnowsza, dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

**TYNKTURA.**

Ten z roślin krajowych sporządzony i tysiąckrotnie doświadczony najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, szwabom, ich młodym i jajom, kosztuje flaszeczka 25 cent. wal. austr.

**O. T. Winklera we Lwowie, miasto Nr. 78.**

**ŚMIERĆ MOLOM!**

Ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

**TYNKTURA**

Jest najlepszym środkiem przeciw molom, do przechowania wszelkich futer i towarów wełnianych i bawelnianych. Niesfażowaną można ją nabyć jedynie u

**O. T. Winklera we Lwowie, miasto Nr. 78.**

295 7-12 Flaszeczka kosztuje 25 cent. wal. austr.